Białostoccy radni PiS chcą zablokować premierę spektaklu

KRAJ 22.03.2016, 16:32

©AGENCJA wyborcza.pl

- Białystok sesja rady miejskiej. Radny Krzysztof Stawnicki. (AGNIESZKA SADOWSKA)

Monika Żmijewska, Andrzej Kłopotowski

Działacze Prawa i Sprawiedliwości chcą zablokować spektakl białostockiego Teatru Dramatycznego inspirowany reportażem ?Białystok. Biała siła, czarna pamięć? Marcina Kąckiego. - To próba cenzury prewencyjnej - komentują radni Platformy Obywatelskiej. Dyrektorka teatru: - Proponuję zablokować też Szekspira

Apel, by nie dopuścić do premiery 16 kwietnia - w tej chwili trwają już próby - pojawił się podczas ostatniej sesji białostockiej rady miasta. Przewodniczący komisji kultury i promocji miasta Krzysztof Stawnicki (PiS) przyznał, że w jego ręce wpadł scenariusz sztuki. Przeczytał go i postanowił spróbować zablokować spektakl.

REKLAMA

Radni PiS jak cenzorzy

- Ciężkie pieniądze, które wydajemy na promocję miasta, będą wyrzucone w błoto po tym przedstawieniu. To jest po prostu coś niedopuszczalnego, że taka rzecz jest finansowana ze środków publicznych - mówił Stawnicki.

REKLAMA

Jego zdaniem to "torpeda", jaką dyrektor Dramatycznego Agnieszka Korytkowska-Mazur chce odpalić na zakończenie swej pracy w Białymstoku [jej kontrakt kończy się w sierpniu br., zapowiedziała już, że nie stanie do konkursu, pomysł na spektakl powstał dużo wcześniej - red.]. Stawnicki zaapelował do prezydenta oraz radnych PO, by stanęli w obronie dobrego imienia Białegostoku i interweniowali u marszałka, który sprawuje pieczę nad teatrem.

- Nikomu nie jest potrzebna taka sztuka, o której będzie głośno w całym kraju i cały kraj będzie myślał o Białymstoku, że to jest miasto ksenofobiczne, że tutaj - za przeproszeniem w cudzysłowie - bije się Murzynów i innych. To nie tak. Ciężkie pieniądze wydajemy na promocję, jeździmy na różne targi, na różne biznesowe rzeczy. To na wizerunek dobrze nie wpłynie. Także wielki apel, aby w jakiś sposób zablokować tę sztukę - mówił Stawnicki, który podkreślał, że po przeczytaniu książki Kąckiego poczuł się, jakby ktoś napluł mu w twarz.

W podobnym tonie wypowiadał się radny Marcin Szczudło z Komitetu Truskolaskiego (klub radnych zrzeszonych wokół prezydenta Białegostoku). - Jeżeli my za pieniądze podatników finansujemy coś, co negatywnie wpływa na wizerunek i miasta, i województwa, które się promują jako wielokulturowe, to nie może być na to zgody. To nie jest cenzura sztuki, tylko niedofinansowywanie tego typu rzeczy. Jest różnica. Jeżeli ktoś chce, są teatry niezależne, niech znajdzie sobie pieniądze, niech znajdzie na to sponsorów. Jak dowiedziałem się, że coś takiego ma powstawać, poczułem się obrażony.

Książka odbiła się szerokim echem w mieście - dostało się władzy, dostało białostoczanom. Kącki, reporter "Gazety Wyborczej", odsłonił kulisy władzy w Białymstoku, powiązania władzy ze środowiskiem kibiców czy Kościołem, próbował też dojść do źródeł nienawiści na tle narodowym czy wyznaniowym. Wielu książka zirytowała, rozgoryczyła. Innych oczyściła i przyniosła ulgę. Ale nie radnym PiS.

Postaci emblematyczne

Agnieszka Korytkowska-Mazur, dyrektorka Teatru Dramatycznego: - Sytuacja sięga granic absurdu. Zdaniem niektórych książka jest tendencyjna, z tezą. Ale autor tak ją właśnie napisał. Jeśli ktoś myśli inaczej, może te klocki poukładać po swojemu i napisać swoją książkę. Poznaję Białystok od czterech lat i nie wydaje mi się, by coś było w tej wizji naciągane. Jeśli ktoś uważa, że to fikcja, że autor sobie to wszystko wymyślił, dlaczego nikt nie interweniuje w przypadku innych sztuk, które są w repertuarze teatru? Proszę bardzo, na zablokowanie czekają choćby sztuki Szekspira. Jeśli zaś wszystko, co napisał Marcin, jest prawdą, też nie widzę powodu, by o tym nie mówić - komentuje zamieszanie wokół książki dyrektorka. - Nie dziwię się, że część zainteresowanych się boi. Swoją drogą to znamienne, kto w tej kwestii protestuje. A z drugiej strony to zabawne, bo przecież nazwa miasta z tytułu sztuki została usunięta. Nie ma w niej ulic, nazwisk, imion, szczegółów topograficznych.

REKLAMA

REKLAMA

Taki pomysł na spektakl był od samego początku. Reżyser Piotr Ratajczak wykreślił konotacje topograficzne, stwierdzając, że podobne sprawy i schematy funkcjonują w wielu innych miejscach w Polsce. - Tym mnie właśnie ujął - mówi Korytkowska-Mazur. - Reportaż Marcina Kąckiego stał się źródłem sztuki, ale przedstawienie nie jest jego adaptacją ani wiernym przeniesieniem bohaterów i sytuacji z książki. Postaci są emblematyczne: Ksiądz, Prezydent, Kibic, Kobieta z kolejki.

- W jaki sposób scenariusz sztuki dotarł do radnych PiS? - pytamy.

- Sama jestem ciekawa, jak wypłynął. Osób, które miały go w ręku, jest niewiele, w sumie kilkanaście. Domyślam się, kto wyniósł tekst, ale póki się nie upewnię, nie chciałabym o tym mówić - mówi dyrektorka. Słyszała, że egzemplarz dotarł też do kurii. - Egzemplarz, którym radni machają na sesji, to pierwsza wersja. Ciągle się zmienia, cały czas nad nim pracujemy wraz z autorem Piotrem Rowickim i reżyserem. Marcin Kącki jest konsultantem, coś jeszcze nam podrzuca. Zgadzam się z nimi, że to, co się teraz dzieje, powinno się znaleźć w scenariuszu. Radni robią appendix do spektaklu.

Na dywaniku?

W tym samym dniu, w którym radni PiS ogłosili, że chcą blokować spektakl - dyrektorkę poprosił do siebie wicemarszałek Maciej Żywno (PO).

REKLAMA

REKLAMA

Korytkowska: - Usłyszałam, że spotkanie jest po to, by przekazać mi pewne wątpliwości i obiekcje, jakie pojawiają się wokół planowanego spektaklu. Pan marszałek pytał m.in. o wymowę spektaklu oraz personalia bohaterów. Które w sztuce z założenia i tak się nie pojawiają.

Marszałek Żywno: - Spotkałem się z panią dyrektor, co jest naturalne w sytuacji, gdy pojawiają się jakieś niepokoje. Nie wywierałem presji, przekazałem po prostu pani dyrektor informacje, które krążą, rozmawialiśmy o tym, jakie pojawiają się sugestie wobec sztuki. Wiem, że teatr chce zrobić przedstawienie uniwersalne, dotyczące całej Polski. Faktycznie, zapytałem, czy oznacza to, że także postaci będą uniwersalne, czy spersonalizowane, wskazujące na osoby z naszego kręgu. Ale potem z tego pytania się wycofałem, bo uznałem, że to faktycznie może być rodzaj sugestii - mówi marszałek. - Nie będziemy ingerować w kształt scenariusza, nigdy nie wpływamy na programy artystyczne podlegających nam instytucji. Nie jesteśmy

organem nadzorującym, który dokonuje cenzury w żadnym ze spektakli. Ani w przypadku Dramatycznego, ani opery, ani w przypadku Teatru Wierszalin, który przecież w jednym ze spektakli nas krytykuje [chodzi o "Wziołowstąpienie", w którym ironicznie potraktowany został wątek audytu w teatrze - red.] Nie wiem, jakie będzie przedstawienie w Teatrze Dramatycznym, ale chętnie pójdę i je zobaczę. Kto nie chce spektaklu oglądać, przecież do teatru iść nie musi. Radni mają oczywiście święte prawo do swoich wypowiedzi, cała ta wrzawa jednak jest zupełnie niepotrzebna. Źle się stało, że scenariusz, a właściwie jego surówka, wyciekł z teatru, co spowodowało zbędne emocje - komentuje Żywno.

Poczekajmy do spektaklu

Jeszcze na sesji radny Zbigniew Nikitorowicz (PO) kontrował radnych z PiS:

REKLAMA

REKLAMA

- Jestem przeciwko jakiejkolwiek cenzurze, zwłaszcza politycznej. A tutaj chodzi o cenzurę polityczną. Trudno blokować jakieś sztuki przed obejrzeniem sztuki. To jest scenariusz, poczekajmy do spektaklu. A też nie ukrywajmy, że pewien problem dotyczący aktów rasizmu i nietolerancji jest nie tylko w Białymstoku, ale w całej Polsce. Apeluję do pana, panie radny [Stawnicki - red.], by nie walczyć ze stereotypami poprzez cenzurę. Wtedy te stereotypy tylko się pogłębią. Dlatego nie posłucham pana apelu i na pewno nie będę działał w celu zablokowania tej sztuki.

Radny Lewicy - Wojciech Koronkiewicz:

- Wstrzymanie tej sztuki będzie najgorszą promocją z możliwych. Tylko utwierdzi wszystkich, że jesteśmy tak nietolerancyjni, jak jesteśmy przedstawiani. Rada miasta nie powinna takich decyzji podejmować, powinniśmy to pozostawić w decyzji dyrekcji placówek kulturalnych, którzy mają rady artystyczne i tego typu decyzje podejmują. Rozumiem, że scenariusz może budzić emocje, podobnie jak wzbudziła emocje książka pana Kąckiego. Nie podejmujmy jednak decyzji, jeszcze nim spektakl powstał. Sprawa jest prosta, ludzie głosują nogami. Jeżeli się spektakl podoba, ludzie wykupują bilety i teatr cieszy się powodzeniem. Jeżeli uraża czy nie jest zgodny z oczekiwaniami, ludzie biletów nie wykupują i spektakl pada z powodów finansowych. Proste - komentował radny.

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski pytany, czy wystąpi do marszałka, by zablokował premierę, odpowiada:

- Nie zamierzam.

Marcin Kącki: - Radni dopisują do książki kolejne rozdziały.

***

Najważniejsze wydarzenia z dnia w pigułce, rano i wieczorem w